

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Kto na burmistrza, wójta
- Kronika policyjna
- Festiwal Kultur
- Niemcy w Lubaczowie

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9(166)

wrzesień 2010 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

CZYTELNIA Filmowiec z Lubaczowa MBP CIESZANÓW

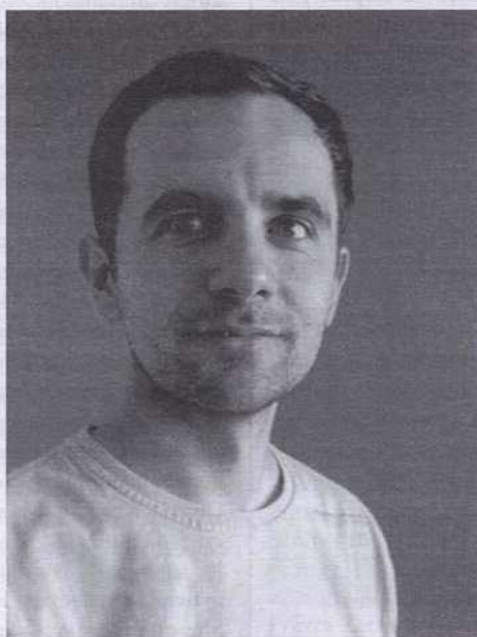
Rozmowa z Jackiem Rokoszem, pierwszym lubaczowianinem i chyba drugim w powiecie lubaczowskim (po Adamie Wolańczyku z Cieszanowa), który ukończył Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi.

Poproszę o bliższe szczegóły o Pana pracy?

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Filmowej w 2002 roku wygrałem konkurs na asystenta i jestem pracownikiem naukowym na tej uczelni. W tym roku obroniłem doktorat ze sztuki filmowej i wykładam na wydziale operatorskim filmów animowanych. Wynika to z faktu, że jestem reżyserem filmów animowanych i uczę młodych adeptów tej dziedziny sztuki filmowej. Pnę się więc po kolejnych szczeblach naukowej hierarchii i jak sądzę już na dobre zakotwiczylem się na uczelni. Teraz przygotowuję się do habilitacji. Mam dobry kontakt ze studentami. Promuje i wypłapuje ludzi zdolnych, z którymi później współpracuję. Jestem czynnym filmowcem i również poza pracą zawodową zajmuje się realizacją filmów. Nadmienię, że tak w Łodzi jak i w kraju są coraz większe możliwości pracy w zawodzie filmowca, co ułatwia zdobywanie zdolnego młodego narybku. Pracuje więc w swoim zawodzie i to też jest dla mnie wielkie szczęście.

Co zadecydowało o wyborze tego kierunku studiów?

Miałem 16 lat gdy wyjechałem z Lubaczowa i rozpocząłem naukę w Liceum Plastycznym w Jarosławiu. Tutaj zawsze mnie gdzieś ciągnęło. Nieruchome obrazy w grafice czy malarstwie mnie nie zadawały. Pociągała mnie fantastyczna specyfika sztuki filmowej. Czułem, że czegoś mnie brakuje. Najpierw zastanawiałem się czy nie wybrać Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, bo jest to po szkole średniej, którą kończyłem kierunek naturalny. Byłoby najbliżej i uczelnia ma bogatą tradycję. Jednak przekonałem się, że podnieć, aby zostać malarzem było za mało i postanowiłem spróbować w czymś, co jest związane z filmem. Tym bardziej, że już w czasie nauki w Liceum Plastycznym wykonywałem plakaty do filmów. Z kolei aby wykonać plakat, film należało wcześniej zobaczyć i przeanalizować. Oczywiście to wszystko było intuicyjne, ponieważ wciąż nie miałem jeszcze pojęcia na czym po-



lega gramatyka filmowa. Uświadomiłem sobie, że moje miejsce jest w Wyższej Szkole Filmowej. Jednakże start na tę uczelnię traktowałem z przestroją. Szkoła ta stanowiła dla mnie nieosiągalne wyzwanie, Olimp. Tym bardziej, że miałem olbrzymi respekt dla takich twórców jak Roman Polański, Andrzej Wajda, Wojciech Has czy Jerzy Kawalerowicz. Przed egzaminem przybyłem do Łodzi na konsultację, po których już miałem sygnały, że dobrze się zaprezentowałem. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że idę w dobrym kierunku. Niemniej jednak sam egzamin był dla mnie totalnym stresem. Byłem przecież człowiekiem znikąd. Dotąd nie miałem kontaktu z wielkim światem. Fakt że po drugiej stronie stołu egzaminacyjnego siedzieli ludzie, których znałem czy to z książek czy z kina, robiło na mnie niesamowite wrażenie i rodziło ogromny stres.

Gdy się później dowiedziałem, że zdobyłem pierwsze miejsce, miałem najwspanialsze wakacje w moim życiu. Spełniły się moje marzenia. Było dla mnie niesamowitą nobilitacją, że jestem w tej szkole i chodzę po miejscach, w których przybywały sławy nie tylko polskie ale i światowe. WSF jest bowiem takim żelaznym punktem na mapie kultury w Polsce

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Zawieszone kursowanie pociągów na trasie Jarosław – Horyniec Zdrój

Przez prawie dwa miesiące, ze względu na budowę wiaduktu drogowego w ciągu obwodnicy Jarosławia, zawieszono kursowanie pociągów Przewozów Regionalnych na trasie z Jarosławia do Horyńca Zdroju. Prace przebiegają pod torami i wymagają ich rozebrania. Uruchomiono komunikację zastępczą, ale autobusy nie zatrzymują się na wszystkich przystankach na trasie. Pociągami do 18 września ze względu na niską frekwencję podróżnych nie pojadą podróżni z Muniny, Surochowa, Zagród, Korzenicy i Nowej Grobli. Prace mają zakończyć się 18 września.

Zalana droga w Kowalówce

W pierwszej połowie sierpnia, na krótko zamknięta była droga w Kowalówce. Wszystko z powodu przelewającej się przez jezdnię wody. Ruch dla samochodów osobowych w Kowalówce był zamknięty, przejeżdżać mogły tylko ciężarówki. Wyznaczono objazdy: od strony Kowalówki drogą wojewódzką Lubliniec-Żuków oraz drogą wojewódzką Kopki-Cieszanów, od strony Cieszanowa drogą wojewódzką Kopki-Cieszanów do Lublina Nowego oraz drogą wojewódzką Lubliniec-Żuków. Ponadto w Cieszanowie po ostatnich ulewnych opadach podtopione były okolice pomnika Sobieskiego, dawnego młyna i mostu. W dniach 6 – 7 sierpnia po ulewach i gwałtownych burzach strażacy z jednostki PSP w Lubaczowie interweniowali 32 razy. Najwięcej wyjazdów było do wypompowywania wody z zalanych obiektów.

Pielgrzymka na Jasną Górę

Grupa ponad 120 osób wzięła udział w pielgrzymce na Jasną Górę. To już 28. pieszka pielgrzymka diecezji zamojsko-lubaczowskiej do Częstochowy. W tym roku odbywa się pod hasłem „Maryja świadkiem miłości”. Grupę lubaczowską prowadził ks. Wiesław Górniak z parafii św. Stanisława w Lubaczowie. Przed państwami do pokonania było ponad 360 kilometrów drogi, rozłożonych na 13 dni. Najcięższe pod tym względem był ósmy i dwunasty - pielgrzymi musieli wówczas przejść po 35 km.

cd. na str. 3

Do czwartku 5 sierpnia grupa lubaczowska maszerowała sama, a wieczorem połączyła się z grupą zamojską i tomaszowską. W sobotę 14 sierpnia dotarli na Jasną Górę, gdzie odprawiona została msza na zakończenie pielgrzymki.

Święto Powiatowe Policji

23 lipca lubaczowscy policjanci obchodzili swoje święto. W tym roku na wyższe stopnie awansowało 36 funkcjonariuszy, 2 zostało odznaczonych. Uroczystość wręczenia odznaczeń oraz nominacji na wyższe stopnie swoją obecnością uświetnił m.in. podkarpacki komendant wojewódzki policji insp. Józef Gdański, biskup diecezjalny ks. Wacław Depo oraz burmistrzowie i wójtowie powiatu lubaczowskiego.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji w uznaniu szczególnych zasług w zakresie ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz utrzymania porządku publicznego, nadał złotą odznakę „Zasłużony Policjant” kierownikowi Rewiru Dzielnicowych w Starym Dzikowie asp.szt. Adamowi Syryło oraz srebrną odznakę „Zasłużony Policjant” podinsp. Robertowi Sobolewskiemu.

Komendant główny policji, za szczególne zasługi w czasie pracy nad rozwikłaniem sprawy zbezczeszczenia zwłok nagroził jednego z lubaczowskich „kryminalnych”. 36 policjantów otrzymało awanse na wyższe stopnie. Na stopień podinspektora został mianowany Wiesław Bundyra, na stopień komisarza Andrzej Obirek. W korpusie aspirantów na kolejne stopnie zostało mianowanych 22 policjantów, w korpusie podoficerów mianowano 12 funkcjonariuszy. W dniu policyjnego święta padły także słowa podziękowania dla władz samorządowych oraz szefów innych współpracujących z Policją służb mundurowych i instytucji lokalnych.

Piorun uderzył w Kościół

Wczesnym rankiem 10 sierpnia w Horyńcu Zdroju piorun uderzył w wieżyczkę klasztornej kościoła, która doszczętnie spłonęła. Ogień z wieżyczki rozprzestrzenił się na dach. Dzięki pomocy ludzi, którzy się zbiegli wszystkie cenne sprzęty, ornaty, zabytkowe obrazy, konfesjonały oraz dokumenty archiwalne udało się wynieść w bezpieczne miejsce. Podczas akcji gaśniczej zalana została część kościoła. Przypomnijmy, że dach kościoła kosztował 300 tys. zł. został niedawno odrestaurowany. Aktualnie dach nadaje się tylko do rozbioru. Na szczęście konstrukcja kościoła nie jest zagrożona.

W akcji gaśniczej brało udział 8 jednostek straży pożarnej. Istniał niebezpieczeństwo, że pożar w każdej chwili może się rozprzestrzenić na przylegający do kościoła zespół klasztoru. Wójt Gminy Ryszard Urban zapewnia o wsparciu franciszkanów w odbudowie dachu kościoła.

Śmierć 5 – latka

W Opace Maciej Ż. 5 – letniego syna Jakuba posadził obok siebie na siedzeniu quada i zamierzał pojechać po podwórzu. Cofając maszyną gwałtownie przyśpieszył i uderzył nią w ogrodzenie, które ugięło się pod ciężarem pojazdu. Maszyna straciła równowagę, przewróciła się i upadła na ziemię do góry kołami. Ojciec chłopca zdołał wyskoczyć ale syn został przygnieciony. Chłopak z ciężkimi obrażeniami został przywieziony do szpitala w Rzeszowie gdzie mimo wysiłku lekarzy zmarł. Wypadek w Opace nie jest odosobniony. Czterokołowce stały się popularne i rodzice kupują je nawet dzieciom jako prezenty komunijne. Tymczasem są one bywają one wywrotne i trudne do opanowania.

III Festiwal NAROL.ARTE im. Pana, Wójta i Plebana

W dniach 23-28 sierpnia 2009r. w Narolu już po raz trzeci odbył się Festiwal NAROL.ARTE im. Pana, Wójta i Plebana. Odwołał się on do wielokulturowej tradycji dawnej Galicji przy jednoczesnym wskazaniu na trzy źródła kultury, którymi są: tradycja dworska (tzw. kultura wysoka), tradycja religijna (niezależnie od wyznania czy obrządku) i tradycja plebejska (wiejska i mieszczańska).

W programie Festiwalu główne miejsce stanowiła twórczość Fryderyka Chopina ukazana we współczesnych twórczych interpretacjach oraz poszukiwanie jej powiązań z innymi obszarami tradycji muzycznej. W III edycji Festiwalu NAROL.ARTE w występach udział wzięli wybitni artyści, wykonawcy muzyki klasycznej i jazzowej, muzyki folkowej, teatru i opowiadaczy historii. A wśród nich: trio Andrzeja Jagodzińskiego. Anna i Arkadiusz Szafrancowie, Roda Pomianowska, Marek Drewnowski. Ukazali oni szerokie spektrum rodzajów i gatunków muzycznych oraz technik i praktyk wykonawczych. Na festiwalu nie brakło słowa mówionego. W wykonaniu Teatru Amatorskiego „Florianum” z Narola zaprezentowana została „Zemsta” Aleksandra Fredry. Ciekawy był też

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

wieczór opowieści średniowiecznych.

Cieszanów Rock Festiwal

W dniach 20 – 22 sierpnia 2010 r. w Cieszanowie odbyła się pierwsza edycja „Cieszanów Rock Festiwal”. Organizatorami imprezy byli: burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów, Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Podczas trzech dni festiwalu wystąpiły polskie gwiazdy rocka (m.in.: Myslovitz, Oddział Zamknięty, IRA, Proletariat, TSA, Acid Drinkers, Closterkeller) oraz kilka uznanych młodych zespołów (m.in.: Artrosis, Jelonek, Pathfinder). W części konkursowej wśród 8 wyłonionych w eliminacjach zespołów zwyciężył Minfield (Jasło), II miejsce – Orion Prophecy (Knurów), III – Garage 11 (Warszawa). W sobotę i niedzielę w amfiteatrze działała tzw. mała scena festiwalu, na której prezentowały się okoliczne zespoły rockowe. Na polu namiotowym czas wolny festiwalowiczom wypełniały warsztaty i pokazy organizowane przez Strefę Aktywności z Tomaszowa Lubelskiego. Z pokazami ognia wystąpiła grupa KAMIKAZE ze Stalowej Woli. Frekwencja podczas „Cieszanów Rock Festiwal” wyniosła ponad 10 tys. osób. T.R.

Odsłonięcie pomnika w Gorajcu

21 sierpnia w Gorajcu na dawnym cmentarzu greckokatolickim, odsłonięto pomnik ku czci mieszkańców wsi narodowości ukraińskiej, którzy zginęli podczas pacyfikacji dokonanej przez 2. Samodzielny Batalion Operacyjny KBW w dniu 6 kwietnia 1945 r. oraz poległych w latach 1942 – 1947. Inicjatorami budowy pomnika był Społeczny Komitet Pamięci Ofiar Gorajca 1942 – 1947 oraz przemyski oddział Związku Ukraińców w Polsce. Na uroczystości do Gorajca ze strony polskiej przybyli m.in.: sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert, wojewoda Mirosław Karapyta, burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny, przedstawiciele władz powiatu, zaś ze strony ukraińskiej m.in.: sekretarz Państwowej Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Wojen i Represji Politycznych Swiatosław Szeremeta, konsul Generalny Ukrainy Oleh Horbenko, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce Piotr Tyma. Po nabożeństwie w cerkwi w Gorajcu została odprawiona panachyda (nabożeństwo za zmarłych) na cmentarzu oraz uroczyste odsłonięcie pomnika.

Wydarzeniu temu towarzyszyły i nadal towarzyszą kontrowersje związane z listą nazwisk na tablicach imiennych, na których wśród niewinnych ofiar znajdują się czynni członkowie UPA, SKW (Oddziały Obrony Kuszczu) oraz znany ze swej antypolskiej działalności proboszcz greckokatolickiej parafii w Żukowie ks. Myron Kołtuniuk. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że przed uroczystościami strona ukraińska nie ujawniła ostatecznej listy ofiar przeznaczonych do upamiętnienia na tablicach imiennych, stawiając tym samym stronę polską przed faktem dokonany.

T.R.

Dożynki Powiatowo – Gminne w Cieszanowie

Bogaty był program tegorocznych Powiatowo – Gminnych Dożynek, które odbyły się 29 sierpnia w Cieszanowie. Na uroczystości dożynkowe przybyli: vice minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marian Zalewski, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta, poseł na Sejm Mieczysław Kasprzak, delegacje z Ukrainy i Węgier, władze powiatu i gminy, burmistrzowie i wójtowie z terenu powiatu. W uroczystości wzięło udział ponad 40 delegacji z wieńcami dożynkowymi, Koła Gospodyń Wiejskich.

Po mszy świętej w Amfiteatrze Cieszanowskim rozpoczęła się część oficjalna. Starostowie dożynek Anna Tómków z Dąbrówki i Robert Szarawa z Werchraty przekazali staroście lubaczowskiemu i burmistrzowi cieszanowskiemu bochen chleba upieczony z tegorocznych zbiorów. Najlepszym rolnikom z powiatu wręczone zostały odznaki „Zasłużony dla Rolnictwa”.

Rozstrzygnięty również został konkurs na najaktywniejszą miejscowość w gminie Cieszanów. Zaproszeni goście wygłosili wystąpienia okolicznościowe. W części artystycznej wystąpiły zespoły folklorystyczne polskie i ukraińskie. Na zakończenie odbyła się zabawa dożynkowa. Organizatorami dożynek byli: Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, Urząd Miasta i Gminy w Cieszanowie, Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie i Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie.

Z.W.

cd. ze str. 1

Filmowiec z Lubaczowa

gdzie przyjeżdżają ludzie, chociażby tylko po to, aby zobaczyć legendarną znaną na całym świecie uczelnię.

Czym dla Pana jest Lubaczów?

Lubaczów jest miastem, w którym się urodziłem i w którym kształtowała się moja osobowość, moje ego. Szkołę Podstawową w Lubaczowie pamiętam jako letnie dni, spędzane wśród niesamowitej bogatej przyrody. Lubaczów jest dla mnie miejscem relaksu, miastem w którym byłem bardzo szczęśliwy.

Powiem panu, że u każdego twórcy, obojętnie czy jest to pisarz, czy muzyk, filmowiec, lata dzieciństwa stają się impulsem do twórczości. Aktualnie skończyłem film animowany, którego akcja rozgrywa się w Bieszczadach. Z powodzeniem mógłbym zrealizować film o moim mieście, który równocześnie byłby twórczym nawiązaniem do mego dzieciństwa. Mam poczucie, że nasz region, w tym Bieszczady, Roztocze, Lubaczów jest nieodkrytym terenem. Pracując w WSF pragnę realizować filmy, które opowiadałyby o tym co jest tutaj piękne, co należy chronić. A więc również filmy o ekologii tych miejsc. Tym samym byłaby to dla mnie jakaś forma spłacenia długu, jaki zaciągnąłem spędzając tu dzieciństwo.

W pobliskim Zwierzyńcu, a więc w mieście porównywalnym z Lubaczowem, odbywa się Festiwal Filmowy. Czy nie udało by się Pana namówić na jakąś podobną inicjatywę filmową również w rodzinnym mieście?

Właśnie jutro wyjeżdżam do Zwierzyńca, gdzie prowadzę warsztaty filmowe, w trakcie których będę również prezentował swoje filmy. Przypomnę, że pracowałem przy filmie „Piotruś i Wilk”, który dostał Oscara, a więc najwyższe wyróżnienie filmowe na świecie. Do tego filmu wykonałem efekty specjalne i wówczas też w Lubaczowie było głośno, że to właśnie nasz człowiek jest współtwórcą tego filmu. (Można zobaczyć moje nazwisko w sekwencjach końcowych filmu).

Osobiście unikam promocji, nie zabiegam o rozgłos. Równocześnie jestem bardzo otwarty i ciągle staram się coś robić. Rozmawiając z panem Andrzejem Kindratem – dyrektorem lubaczowskiego Domu Kultury, zaproponowałem, że bardzo chętnie poprowadziłbym w Lubaczowie czy to warsztaty filmowe czy też ściągnąłbym tutaj głośne nazwiska ze świata filmowego. Powiedziałem też, że moglibyśmy nawet w Lubaczowie zorganizować Festiwal Filmowy. Jednakże moją ofertą dyrektor nie wykazał najmniejszego zainteresowania. Było mi przykro z tego powodu, tym bardziej, że zjawiając się tutaj nie oczekuje bramki powitalnej czy hołdów. Absolutnie nie o to mi chodzi, tym bardziej, że nie rzucam słów na wiatr.

Może w Lubaczowie brak klimatu na takie przedsięwzięcia?

Takie miasta jak Zwierzyńiec udowadniają, że nawet w małych ośrodkach, niewielkim wysiłkiem można zorganizować festiwal czy warsztaty. Jest to ciekawe ze świetną atmosferą miasto. Tutaj spotkałem się z wieloma twórcami m. in. z reżyserem Ryszardem Brylskim z którym jestem zaprzyjaźniony. Obecnie jest bardzo modne aby również w małych ośrodkach, organizować znaczące przedsięwzięcia filmowe np. o tematyce ekologicznej. Szczególnie dla młodych twórców prezentowanie się w małych miastach jest nobilitujące. To tak jak u Adama Mickiewicza pójście ze swoimi dziełami pod strzechy. Marzę aby zrealizować film o moim dzieciństwie w Lubaczowie.

Bariery techniczne już nie są tak ogromne, gdyż aby robić coś ciekawego z ludźmi wystarczy zwykły laptop i rzutnik. Należy pamiętać, że film animowany jest obecnie najbardziej dynamicznie rozwijającą się gałęzią filmu. Tym bardziej, że gdy zaczynałem, nie było tak rozpowszechnionych komputerów jak obecnie. Teraz w domu można tworzyć filmy i później pokazywać je w Internecie milionom ludzi. Technika daje niesamowite możliwości. Nawet nie znając gramatyki filmowej mamy możliwość wykonać film. Można więc wziąć kamerę, komputer i zrobić ciekawy film o Lubaczowie.

To prawda, ale musi być inspiracja i fachowe wsparcie.

Jak już wcześniej powiedziałem, jestem gotów podjąć takie wyzwanie. Wprawdzie do Lubaczowa nie wrócę, ale to miasto odwiedzam, mam tutaj rodzinę i mógłbym podjąć się tej roli. Mógłbym tu też ściągnąć osoby, które by takie przedsięwzięcia wspierały. Mam więc trochę pretensji, że jak dotąd w Lubaczowie moją osobą nie wykazano zainteresowania. Dwa lata temu, już po realizacji filmu, który zdobył Oscara, zostałem zaproszony na spotkanie z młodzieżą Zespołu Szkół w Lubaczowie gdzie miałem prelekcję, która wzbudziła duże zainteresowanie. Poproszono

cd. na str. 4

Zwycięskie drużyny strażackie

W niedzielę, 1 sierpnia br. na stadionie „Czarnych” w Oleszycach odbyły się Miejsko – Gminne Zawody Sportowo – Pożarnicze. Rozpoczęła ją paradna defilada strażaków w mundurach. Były dla nich życzenia szlachetnej rywalizacji od władz samorządowych gminy i władz powiatowych i miejsko-gminnych OSP oraz komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie młodszego brygadiera Ireneusza Trojnar. A potem rozpoczęła się sportowa rywalizacja, do której wystartowało 12 drużyn, w tym 1 kobieca i 5 Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych (MDP). Najpierw biegały sztafety MDP na dystansie 400 m. Liczył się nie tylko uzyskany czas, ale i poprawność wykonania zadań, gdyż za ich złe zrobienie groziły regulaminowe punkty karne. Potem drużyny grupy A (męskie) i grupy C (żeńskie) startowały w sztafetach

7 x 50 m na torze przeszkód z wykonaniem strażackich elementów. Bardziej atrakcyjne były ćwiczenia bojowe, gdy w ruch poszły pompy, węże strażackie, którymi popłynęła woda, a jej strumieniem trzeba było przez otwór napełnić zbiorniki w przypadku drużyn młodzieżowych i strącić ustawione „pachołki”, jak to czyniły - po zbudowaniu linii - drużyny dorosłych. Tu też można było zarobić punkty karne, gdy nie poprawnie



Prezes Zarządu Powiatowego OSP w Lubaczowie Józef Michalik wręcza medale

wykonało się zadanie. Nad tym wszystkim czuwała i oceniała komisja sędziowska złożona z zawodowych strażaków z Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie pod przewodnictwem byłego komendanta mł. bryg. Mariusza Cyrana. Zawilości regulaminowe tłumaczył i zawody komentował dla publiczności dh Kazimierz Hołubek. W grupie MDP chłopcy zwyciężyła drużyna z Starych Oleszyc osiągając 1032,69 punktów przed swoimi rówieśnikami z Oleszyc (1008,51 p.), Futor (998,97 p.) i Zalesia (980,87p.). W grupie MDP dziewcząt startowała tylko jedna drużyna z Starych Oleszyc i ona wygrała wynikiem 973,84 p. Również w grupie C brała udział 1 drużyna żeńska z Starych Oleszyc i wygrała wynikiem 167,29 p. Najbardziej emocjonującą rywalizację stoczyły drużyny OSP męskie, których było sześć. Wygrała drużyna OSP z Oleszyc (105,40 p.) przed Borchowem (115,71 p.), Futorami (117,10 p.), Zalesiem (125,65 p.), Starymi Oleszycami (133,68 p.) i Starym Siołem (157,22 p.). Zwycięzcom burmistrz Oleszyc Maria Janowska - Placek, przewodniczący Rady Waldemar Cisek i przewodniczący Zarządu Miejsko – Gminnego OSP Stanisław Rabczak wręczyli pamiątkowe puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Jak stwierdziła Komisja Sędziowska „zawody były zorganizowane na bardzo wysokim poziomie”. Za dobre przygotowanie zawodów i sprawne ich przeprowadzenie podziękował prezes Zarządu Miejsko – Gminnego OSP Stanisław Rabczak.

Podczas podsumowania rywalizacji była okazja wręczenia zasłużonym strażakom odznaczeń. Władze wojewódzkie Ochotniczych Straży Pożarnych decyzją z 20 kwietnia 2010 r. Złotymi Medalami za Zasługi dla Pożarnictwa nagrodziły Bronisława Linka i Jana Przyszłego. Odznaczenia wręczył prezes Zarządu Powiatowego OSP i zarazem starosta lubaczowski Józef Michalik oraz komendant powiatowy PSP mł. bryg. Ireneusz Trojnar. Srebrnymi medalami odznaczeni zostali: Wiesław Kisała, Jan

Filmowiec z Lubaczowa

mnie o wpis do księgi pamiątkowej. Pan Kindrat poznał mnie wówczas i niestety na tym się skończyło. Jeszcze raz powtarzam, że nie należę do ludzi, którzy poszukują poklasku, ale inicjatywa powinna wyjść stąd.

Pana plany na przyszłość?

Oczywiście habilitacja. Poza tym ustawicznie coś robię. Niezależnie od pracy twórczej wykonuję rzeczy usługowe. Mam też propozycje wspólnej realizacji filmu z Kasią Adamik (córka Agnieszki Holland). Ponadto z kooperacji z Izraelem będziemy realizować film o dzieciach.

Ma Pan psa!

To już jest drugi. Poprzedniego psa miałem przez 9 lat i boleśnie przeżyłem jego śmierć. Aby wyjść z tej traumy mam kolejnego. Pies jest wszędzie ze mną, na każdym planie filmowym. Nigdy się nie rozstajemy. Razem jeździmy na festiwale. Również w hotelach, z których często korzystam, zawsze jestem z psem. Nie ma mowy abym gdzieś pojechał bez niego. Tak poprzedni pies jak i ten, nie pochodzi z wystawy ale z fundacji zajmującej się zwierzętami, bo ktoś go podrzucił. To jest cudowne zwierze. Kocham bardzo tego wariata. Zwierzaki są takim duchami w naszym życiu, które nigdy nie okłamują i nie obrażają.

Rozmawiał Marian Ważny

link do filmografii Jacka Rokosza:

<http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/4124333>

cd. ze str. 3

Zwycięskie drużyny strażackie

Magura, Wojciech Nowak, Grzegorz Sopol. Brązowe medale zawisły na piersi: Zenona Janczury, Władysława Koziana, Mariana Miśko, Krzysztofa Rogalskiego, Wojciecha Rokosza, Zbigniewa Szweda i Tadeusza Zawitkowskiego. Zarząd Oddziału Powiatowego OSP w Lubaczowie odznaką „Wzorowy Strażak” wyróżnił druhów: Mateusza Buksaka, Konrada Czerwca, Macieja Dysia, Michała Grzebienika, Agnieszkę Janowską, Grzegorza Matyjaszka, Michała Nowickiego, Przemysława Pytla, Piotra Sitarza, Adelę Gier - Zawitkowską. Prezydium Zarządu Miejsko - Gminnego OSP w Oleszycach odznaczenia za wysługę lat przyznało: Janowi Żabie za 55 lat wysługi, Janowi Rozmusowi i Franciszkowi Rogalskiemu za 50 lat, Janinie Żaba za 45 lat, Józefowi Kalmukowi, Leonowi Sopłowi i Zbigniewowi Sitarzowi za 15 lat, Franciszkowi Buksakowi i Władysławowi Kozianowi za 10 lat oraz Łukaszowi Matyjaszkowi za 5 lat.

Warto dodać, że oprócz Horyńca Zdroju podobne zawody sportowo - pożarnicze odbyły się w pozostałych gminach pow. lubaczowskiego. 4 lipca br w Łukawcu zwyciężyła drużyna OSP z tej miejscowości. 11 lipca w Lisich Jamach odbyły się zawody gminy Lubaczów. Zwyciężył męska drużyna OSP z Baszni Dolnej, w grupie żeńskiej z Młodowa, w grupie młodzieżowej zarówno chłopcy jak i dziewczęta zwyciężyły drużyny z Baszni Dolnej. 18 lipca odbyły się zawody w gminie Cieszanów i Narol. W Cewkowie zwyciężyła męska drużyna z tej miejscowości, wśród pań z Starego Dzikowa. Natomiast w Płazowie w grupie A (drużyny męskie) zwyciężyła drużyna OSP Ruda Różaniecka. Z tej miejscowości wygrała też drużyna młodzieżowa chłopcy. 25 lipca odbyły się zawody miejsko - gminne w Cieszanowie. W grupie A wygrała drużyna OSP z Niemstowa, w grupie C (drużyny kobiece) drużyna OSP z Chotylubia, chłopcy z Dachnowa, a dziewczęta z Cieszanowa. Również i na tych wszystkich zawodach gminnych były odznaczenia dla wzorowych strażaków - ochotników.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Pr numeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

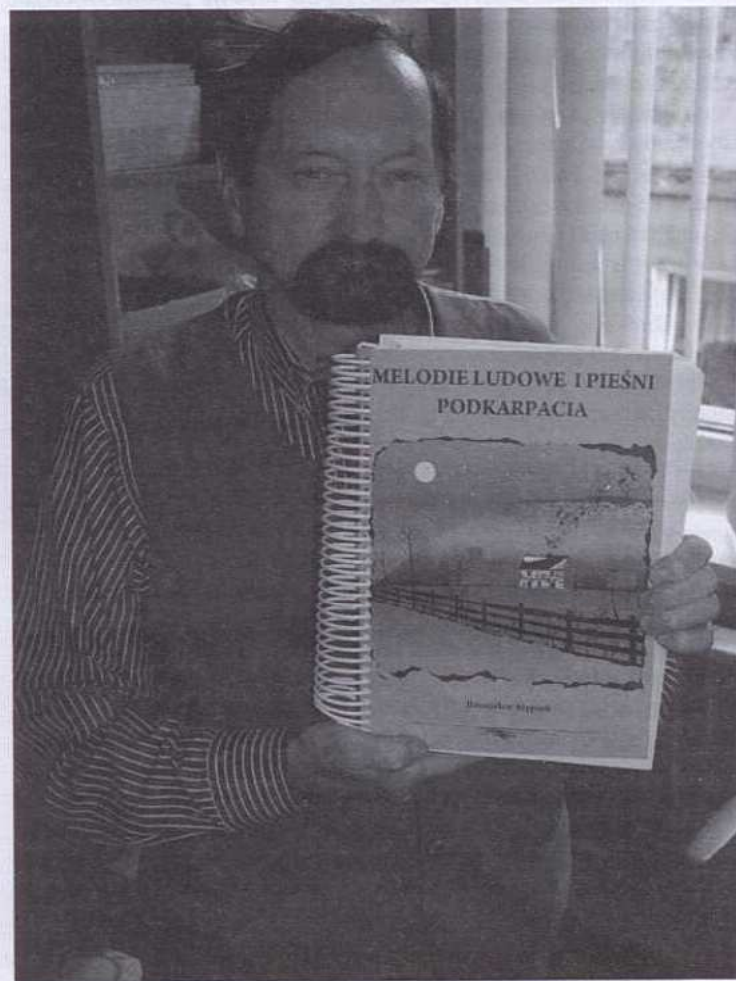
ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Miłośnik muzyki ludowej

W powiecie lubaczowskim jest niewielka grupa osób które żywo interesują się rodzimym folklorem. Do nich należy niewątpliwie Bronisław Stępień z Cieszanowa, wielbiciel muzyki ludowej Podkarpacia.

Pan Bronisław urodził się w 1938 r. w Palikówce koło Rzeszowa. Od dzieciństwa interesował się muzyką ludową. Po ukończeniu szkół muzycznych I i II stopnia w Rzeszowie przez pewien czas grał na akordeonie w kapeli ludowej działającej przy POM-ie w Dachnowie, a następnie różnych kapelach lubaczowskich. W 1963 r. podjął pracę jako nauczyciel gry na akordeonie w ognisku muzycznym w Lubaczowie, przekształconym później w szkołę muzyczną I stopnia. Na stanowisku tym pracował aż do przejścia na emeryturę. Był jednym z pomysłodawców założenia w 2002 r. w Cieszanowie Kapeli Ludowej „Sokoły”, w której jest akordeonistą. Dzięki wspólnej inicjatywie jego i Wojciecha Świzdora powstała w 2003 r. Miejska Orkiestra Dęta w Cieszanowie, której Bronisław Stępień był pierwszym kierownikiem.



Marzeniem jego życia było wydanie zbioru podkarpackich pieśni i melodii ludowych, które gromadził przez ponad 50 lat, utrwalając je niekiedy na taśmie magnetofonowej. Po kilku latach bezowocnych starań jego marzenie się spełniło. Dzięki pomocy i życzliwości Burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów Zdzisława Zadwornego, pracowników Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie i Mariana Świecha niedawno ukazał się obszerny śpiewnik zatytułowany „Melodie ludowe i pieśni Podkarpacia”. Wydawnictwo liczy ponad 700 stron formatu A4 i zawiera około 850 podkarpackich pieśni i melodii ludowych. Ukazało się ono w niewielkim nakładzie i nie jest przeznaczone na sprzedaż. Większość egzemplarzy trafi do placówek kulturalnych i oświatowych na terenie powiatu lubaczowskiego. W planach jest kolejne wydanie - w znacznie większym nakładzie - tej unikatowej pozycji; będzie ono poprawione i poszerzone o kolejnych 150 pieśni ludowych. To pierwsza, tak obszerna, publikacja popularyzująca podkarpacką muzykę ludową - jest się więc czym pochwycić.

Tomasz Róg

Z wojennego września 1939 roku (9)

Niemcy Lubaczowie

Wkroczenie Niemców do Lubaczowa w dn. **12 września 1939 r.** najbardziej „przygnębiło” Polaków i Żydów. Polacy byli świadomi utraty niepodległości i wolności, Żydzi byli świadomi kierunku jaki m.in. w stosunku do nich przybrał sobie za cel faszyzm (zagłady). Natomiast nieskrywane pozytywne nadzieje z Niemcami wiązali Rusini (Ukraińcy). M.in. opowiada Eugeniusz Szajowski [ES.] takie wydarzenie... „Tuż po wybuchu wojny, w pierwszych dniach września zaprowadziłem do tzw. „odstanowienia” (zapłodnienia) naszą krowę do byka pewnego zaprzyjaźnionego gospodarza - Rusina do Młodowa. Gdy rozmowa zeszła na politykę ten powiedział: „Wy czekacie na Anglików a my na Niemca!”. Również w Cieszanowie miejscowi Ukraińcy witali Niemców z entuzjazmem, co gorliwsi nawet kwiatami (siostry Ł.). Młodzież ukraińska m.in. z Nowego Sioła rozmawiała z niemieckimi żołnierzami i podziwiała ich wojskowy sprzęt. Dla wkraczających Niemców, którzy ze względów oczywistych nie odróżniali ludności ruskiej od polskiej, a którzy w całej kampanii doznali zaciętego polskiego, wojskowego i cywilnego oporu, mogło to dezorientować, i być zaskoczeniem. W każdy razie jedno jest pewne - Polacy ich tu nie chcieli!

Opowiada Cieszanowianin - Stanisław Szabatowski... „Dn. 12.09.1939 r. w godzinach południowych przejechała przez Cieszanów kierując się w stronę Tomaszowa Lubelskiego, bateria złożona z 4-ch ciężkich dział kalibru 150 mm. Obaj z moim ojcem artylerzystą obserwowaliśmy ten przemarsz. Żołnierze i konie wyglądali na zmęczonych. Któryś z artylerzystów zapytany przez ojca odpowiedział, że jadą z nad Sanu bez odpoczynku. Był to jedyny polski oddział wtedy przejeżdżający z zaimprovizowanego na Sanie frontu, za którym były już tylko wojska niemieckie. Czołgi niemieckie oblepione na swych pancierzach desantem piechoty wkrótce wjechały do Cieszanowa. Tuż przed posuwającą się w kierunku Tomaszowa kolumną pancerną, przestrzeń powietrzną patrolowały samoloty zwiadowcze. One to wykryły ww. polską baterię, która zjechała z drogi w stronę zachodnią na pastwisko zwane „Przymiarkami”, pomiędzy Wolą a „Żarkiem”. Manewr d-cy nie mógł jednak uchronić baterii [wojska niemieckie zajęły Cieszanów również 12 września]. Czołgi niemieckie wspomagane lotnictwem, były szybsze od zmęczonych koni, i z marszu otworzyły ogień do wycofującej się baterii. Ustawianie dział już pod ostrzałem nie miało sensu. Dowódca wydał rozkaz wymontowania i zabrania zamków z dział. Oddział dosiadł koni i skrył się w lasu „Żarek”, a potem by uniknąć niewoli udali się w lasy rudziańskie. Dalsze ich losy nie są znane. Po kilku dniach, po wygaśnięciu walk i rozbiciu 21 dywizji gen. Kustronia, Niemcy ściągnęli polskie działa z „Przymiarek” i ustawili w południowo-wschodnim narożu cieszanowskiego Rynku. Doskonale pamiętam te działa, ustawione w równym szeregu, z dużymi, długimi zadartymi do góry lufami. Cieszanowianie patrzyli na nie z żalem, bo nadal nie przestawały być Nasze. Zabrali je potem Niemcy ze sobą.”

W swoich lubaczowskich wspomnieniach pisze Marian Kopf [MK.]: „W godzinach przedwieczornych na pola pomiędzy ul. Kopernika a drogą tartaczną (ul. Słowackiego)... zajeżdżało dużo wojska niemieckiego, wóz z armatami... Oddział... zajął obszar pola blisko naszego ogrodu, rozstawili namioty i przez całą noc... palili ogniska... W godzinach rannych w środę [13 września] niemiecka artyleria odjechała... W środę 13 września przed południem poszedłem z matką do kościoła. Przed bramą na tzw. cmentarzu kościelnym stał żołnierz hitlerowski na warcie, a dookoła kościoła pod drzwiami stały auta wojskowe... Już **13 września**... zostały rozlepione afisze z zarządzeniami wojskowych władz niemieckich... pod karą śmierci należy oddać wszelką broń i inne wojskowe przedmioty... odbiorniki radiowe... zabrania się wszelkich powyżej 3 osób zgromadzeń... wprowadza się godz. policyjną od zmroku do godziny 6 rano.”

Represje i prześladowania w pierwszej kolejności dotknęły Żydów. Pisze ks. Marian Florków: „Żołnierze niemieccy względem ludności chrześcijańskiej postępowali dość ogłędnie, natomiast szkołę dawali ludności żydowskiej. Zaraz pierwszej nocy [13/14 września] spalili starą synagogę i w kilka dni nową... ofiarą ich podpalenia padł jeden dom żydowski ze składem zboża, oraz zostało rozbitych i zrabowanych kilka

zachowanych sklepów. Żydzi też byli używani do robienia porządków w całym mieście... wobec takiego stanu rzeczy Żydzi kryli się po domach i mało kto wyglądał na ulicę.” Wspomina ES.: „Niemcy od początku źle odnosili się do Żydów. Zgodnie z niemieckimi zarządzeniami nie wolno im było chodzić po chodnikach tylko jezdnią, i musieli nosić na rękawie opaski z gwiazdą Dawida. Nie wolno im też było prowadzić żadnego handlu. Z relacji innych wiem, że m.in. niemieccy żołdacy zabawiali się w ten sposób, że złapanym na Rynku Żydom obcinali bagnetem brody (zarost).”

Represje zaczęły dotyczyć również Polaków. Za wskazaniem Ukraińców Niemcy aresztowali radnego i uczestnika walk z Ukraińcami z 1918 r. - Ignacego Argasińskiego, pracownika starostwa - Jana Czaj-



kowskiego, działacza Stronnictwa Ludowego - Władysława Faryniarza, i jeszcze jedną osobę (bd.). Po przesłuchaniu w Przemyślu na szczęście zostali zwolnieni i wrócili do Lubaczowa.

Swoje wrażenia z tamtych dni, MK. opisuje następująco: „Po ulicach w dzień i w nocy krążyły wojskowe patrole w hełmach. Wszystkie sklepy... były nieczynne, porożbijanie, obrabowane. Kto nie posiadał zapasów żywności, był w tragicznym położeniu. Sąsiedzi pożyczali sobie... sól, zapalki, naftę itp... Jedynym dostępnym miejscem dla ludzi był kościół, do którego nie zdejmując czapek, wchodziłi Niemcy. Po ulicach ludzie prawie nie chodzili, a jeśli już... to z dużą obawą, że może już nie wrócić... Kiedy w piątek rano usłyszałem szum motorów i chrzęst gąsienic, pobiegłem do furki na ulicę... Od strony miasta nadjechały potężne, czarne... ze stojącymi w wieżach żołnierzami [czołgi], i znów trzęsła się ziemia pod moimi nogami, warkot motorów ogłuszał... Na ulicach miasta bez przerwy był wielki ruch wojskowych aut, motocykli, aut pancernych, a czasem i czołgów. Pojazdy gąsienicowe powybiły ogromne dziury w jezdni... Od piątku **15 września**, od strony zachodniej a potem i półn.-zach., coraz częściej słychać było detonacje, czy też wybuchy granatów, a w dniu 16 września również strzały karabinowe i broni maszynowej. Toczyła się regularna bitwa wojsk niemieckich z wojskiem polskim... potem coraz bliżej jak Futory i las dachnowski.”

Pisze ksiądz Florków:... „Dopiero 15 IX... [na plebanii] zakwaterowała się [niemiecka] kancelaria dywizyjna..., a pod kościołem na cmentarzu ulokowały się warsztaty dywizyjne, umieszczone na autach i kuchnia polowa... Nie miły widok gdy pod kościołem dymila kuchnia i pracowały warsztaty.”

Oprac. m.in. w oparciu o: wspomnienia S. Szabatowskiego i E. Szajowskiego; M. Kopf, Tamten czas, [w:] RL VII/1997; ks. M. Florków, Parafia lubaczowska..., [w:] Kronika parafii...; T. Róg, Losy i postawy..., [w:] CZR-3; M. Argasiński, Wrzesień 1939..., [w:] CZR-3; fot. z 1935 r. „Rynek w Lubaczowie”, ze zb. autora.

Dożynki parafialno – gminne w Oleszycach

W niedzielę, 22 sierpnia br. odbyły się dożynki w gminach: Wielkie Oczy, Stary Dzików i Oleszycach. Dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Dudek w oleszyckim kościele pw. Narodzenia NMP odprawił specjalną Mszę św. dziękczynną za tegoroczne plony. Przed ołtarzem panie z Kół Gospodyń Wiejskich ustawiły 7 wieńców dożynkowych, a starostowie dożynek: Cecylia Osiowy i Adam Kowal przynieśli na stół Pański piękny bochen chleba upieczony z tegorocznej maki. Na tej wspólnotowej modlitwie były obecne władze samorządowe, sołtysi, rolnicy, gości, parafianie.

-Gromadzi nas Chrystus jako siewca na dziękczynieniu za tegoroczne plony. Mamy szczególny powód do tego, aby to dziękczynienie złożyć. Ominęły nas tragedie powodzi i gwałtownych burz. Pragniemy tym chlebem dzielić się dziś z tymi, którzy go w tym roku nie mają. Składamy tę Najświętszą Ofiarę za pracę rolników i proszę będziemy o błogosławieństwo Boże dla nich i dalszą opiekę naszej Matki Laskawej Pani Oleszyckiej nad naszą parafią, gminą i każdym z nas. – powiedział na wstępie tej Eucharystii ks. J. Dudek. Proboszcz poświęcił wieńce dożynkowe.



Występ zespołu „Don Vasyl i Gwiazdy Cygańskiej Pieśni”

Po Mszy św. korowód dożynkowy udał się na stadion sportowy. Tam starostowie dożynek: Cecylia Osiowy z Zabiąły, prowadząca z mężem gospodarstwo rolne o powierzchni 8,42 ha, specjalizujące się w produkcji mleka i Adam Kowal z Futor, gospodarujący z żoną na 80 ha ziemi i uprawiający tytoń i wiklinę, wręczyli chleb burmistrz Marii Janowskiej – Placek z prośbą o podzielenie się nim ze wszystkimi mieszkańcami gminy. W okolicznościowym wystąpieniu burmistrz Oleszyc Maria Janowska – Placek podziękowała rolnikom, kombajnistom i wszystkim służbom działającym na rzecz rolnictwa, za tegoroczne żniwa, zebrane plony i za podzielenie się nimi z gminami, które w tym roku żniw nie mają z powodu powodzi. Sołtysom i paniom z kół gospodyń wiejskich za artystyczne dzieła, misternie wykonane z ziarna, kwiatów, owoców i warzyw, jakimi są wieńce dożynkowe – symbol darów ziemi. Wyraziła przekonanie, że „dzięki solidarności i dobroci ludzkich serc nikomu w naszym kraju chleba nie zabraknie A potem rozpoczęły się występy zespołów artystycznych. Jak przystało na rok wyborczy sprowadzono zespół artystyczny „Don Vasyl i Gwiazdy Cygańskiej Pieśni”. Z plenerowej sceny rozbrzmiewało wiele znanych ich przebojów i szlagierów. Cygańska muzyka, barwne piękne stroje, żywiołowy taniec, temperament, to auty zespołu, który pozostawił w Oleszycach niezapomniane wrażenie. Pozostały artystyczne wrażenia i muzyka na zakupionych płytach. Występowały także miejscowe i zaproszone zespoły. Dla uczestników dożynek przygotowano grochówkę i zabawę dla wszystkich.

Adam Łazar

CHÓR „TANEW”

Chór „TaneW” powstał w styczniu 2010r. przy GOK w Narolu. Złożony jest z 28 seniorów i prowadzony przez Panią Świątlanę Karczewską. Chór działa również przy dużym wsparciu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Narolskiej, którego członkowie są również chórzystami.

Na razie repertuar jest skromny, kilkanaście piosenek śpiewane przeważnie na dwa głosy, są to: *Roztocze, Niech żyje Orzeł Biały, Moje miasto, Walc wileński, Matko moja, Tutaj są dziewczyny*. Wszystkim zaangażowanym w tę działalność przyświeca cel, którego najtrafniej wyrażają słowa A. Mickiewicza z Konrada Wallenroda... *Plomień rozgryzie malowane dzieje, Skarby mieczowi spustoszą złodzieje, Pieśń ujdzie calo...*

Chór ma już pierwsze występy za sobą: 10 i 11 lipca podczas Dni Narola oraz w Końskowoli 18 lipca podczas tamtejszego „Święta Róż”. Odbiło się to szerokim echem w „Echu Końskowoli”, lokalnej, gminnej gazecie.

Na każdym koncercie wykonany był nieco zmieniony repertuar w zależności od wymagań i okoliczności. Najwięcej radości słuchaczom przyniosła wiązanka kilkunastu pieśni biesiadnych, w śpiewaniu której uczestniczyli wszyscy słuchacze. Czyli obustronna radość i wspólna zabawa. Najważniejsze, że jedni chcą śpiewać a drudzy chcą słuchać. Występy chóru odebrane były pozytywnie tak pod względem repertuaru jak również wykonania. Dopełnieniem wrażeń słuchowych są wrażenia wzrokowe jakie niosą nasze chórzystki w pięknych strojach.

I głosem śpiewają: Natalia Waszek – solistka, Maria Obirek, Maria Śniegarewicz, Maria Comber, Maria Adamek, Maria Szuper, Maria Szukalska, Jadwiga Ważna, Jadwiga Szarawa, Barbara Gmiterek, Władysława Krygowska.

II głosem śpiewają: Helena Zuchowska, Helena Łysakowska, Helena Zabornia, Zofia Czostkiewicz, Elżbieta Filip, Krystyna Słonec, Elżbieta Salik.

Oraz Adam Biedroń, Antoni Brzyski, Kazimierz Gmiterek, Stanisław Krygowski, Władysław Melski, Edward Obirek, Andrzej Salik, Edward Stankiewicz, Marian Słonec, Ludwik Wiciejowski.

Elżbieta Salik
Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Narolskiej

LISTY

W centrum Lubaczowa, w bezpośredniej bliskości rynku przy uliczce Hotelowej zlokalizowany jest lokal gastronomiczny „Alicja”. Do późnych godzin nocnych dochodzą stąd krzyki, piski, wrzaski i wulgarne przekleństwa. A lokal jest czynny dotąd dokąd są klienci. Niekiedy trwa to do godziny trzeciej nad ranem. Mieszkańcy ulicy Jasnej i Żeromskiego wielokrotnie interweniowali u właściciela lokalu ale bezskutecznie. Nic też nie dały interwencje na policji i w Urzędzie Miasta Wprawdzie gdy się zjawia policja ucisza się ale tylko na chwilę. Wszyscy odbijają piłeczkę, że to nie ich sprawa. Sądźmy, że w interesie wszystkich lubaczowian winna być nocna cisza bez wrzasków i ordynarnych głośniejszych przekleństw.

Agata C. Lubaczów

Młodzi nie umieją śpiewać! Na weselach czy innych imprezach towarzyskich to tylko starsza generacja potrafi podjąć śpiew. Młodzi wolą nastawiać się na odbiór. A więc kasety, słuchawki na uszach. Nie spotkałem się z sytuacją aby gdzieś na zabawie czy na weselu młodzi pociągnęli jakąś melodię. Śpiewają dopiero wówczas gdy mają mocno w czubie. Wówczas lecą jakieś ordynarne przyspiewki w rodzaju „Pije Kuba”. Aż strach pomyśleć co będzie gdy starsza generacja odejdzie! A ileż uboższe stają się np. wesela bez śpiewu!

Uważam, że jest to wina mediów i szkoły. Tak na dobrą sprawę szkoła nie robi aby dzieci rozspiewać. Winę ponoszą też domy kultury. Jeszcze nie tak dawno organizowane były różne konkursy śpiewacze, festiwale. Inicjatywy takie zamierają. Teraz ośrodek kultury woli sprowadzić zespół z zewnątrz, zapłacić mu duże pieniądze i problem z głowy.

Jadwiga S. Oleszyce

W przedwojennym Cieszanowie (2)

O rowerze, guzikach i kramach

W Cieszanowie za mego dzieciństwa (do wczesnych lat 20-tych) prawie nie było rowerów. Pierwszy nowy rower marki „Puch” posiadał kolega szkolny z mojej ulicy (Mickiewicza) - Felek Ciećkiewicz. Miał, bo rodzinę było stać, bo był synem rencisty, a więc posiadającego „grosz”, a jego siostra Elżbieta (po m. Kwaśnicka) była już na posadzie (nauczycielką). Potem rower miał Staszek Szepieciński, który będąc chłopcem, już coś zarabiał jako pomocnik - pracownik sklepu Kółka Rolniczego. Gdy potem i mój straszny brat - Andrzej pracując w Urzędzie Podatkowym w Cieszanowie kupił sobie przechodzony rower, to za jego zgodą i ja zacząłem uczyć się jeździć. Były to próby na podwórzu i w ogrodzie, od domu do stodoły. Najgorzej było ruszyć i nie upaść, a potem przed ścianą stodoły zatrzymać się i nie wałać we wrota. Bohaterskich upadków było co nie miara, wielce raniąc sobie nogi i łokcie, niczym do finału doszło. Oczywiście byłem mały, do siodelka nie dostawałem, więc kręciło się nogami pod ramą. Pokracznie to wyglądało (dziś już tego nie zobaczysz), ja pod ramą cyrkowo odchylony w lewo, a rower przechylony w prawo. Z czasem ulepszało się technię jazdy i jeździło się „na stojaka”. Wówczas rama między nogami zawadzała o „wiadomo co”, i nieraz gdy się pedałem omsknął, chłopcy upadali i trzymali się potem za „klejnoty”.

Chęć posiadania roweru była dla większości cieszanowskich chłopców (nawet i kawalerów) marzeniem. Niemal żadnego z rodziców nie stać było na kupienie dzieciom roweru, tym bardziej nowego. Gdy byłem w VII klasie i miała być wycieczka klasowa do lasu na tzw. „Korczunek” (w kierunku Woli i Folwarków), nauczyciel od j. polskiego - Franciszek Ozimek wezwał mnie i powiedział: „Gieniu, weź rower”. Chodziło o oświetlenie wycieczki czymś atrakcyjnym, a rower na tamte czasy był dla dzieci i młodzieży czymś wyjątkowym. Umiałem już wtedy jeździć, ale jeszcze nie sięgałem do siodelka, i kiwając się tak „na stojaka”, z dumą jechałem na tym pożyczonym od brata rowerze, obok klasowej kolumny.

Nauczyciel geografii szkoły powszechnej w Cieszanowie - Bolesław Sobotowski, mający córki - Janinę i Zofię, synów - Adama, Mariana, Ludwika i Kazimierza, a więc 6-ro dzieci, mieszkał w domu Szepiecińskich przy ul. Mickiewicza, niedaleko ode mnie, i też jako jeden z pierwszych kupił swym synom stary rower. Ponieważ byłem najbliższym kolegą mego rówieśnika - Adama Sobotowskiego, a potrafiłem naprawiać wyrobione już pedały (wiązać cienkim drutem, to z tej racji korzystałem z przejażdżek tym rowerem po naszej ulicy, w stronę stawów i Dworu Gnoińskiego w Nowym Siole i z powrotem. Pani Sobotowska nie pracowała. W tym czasie w głowie się nie mieściło by żona pracowała, bo i gdzie? Postarali się o kożę, i mnie chłopca zaangażowali, by w komórce wykonać dla niej zagrodę. Z kawałków desek i kołków im to skleciłem, w zamian za co dodatkowo pozwalano mi się na ich rowerze przejechać.

Bolesław Bajorski mimo że prowadził w Cieszanowie aptekę, i w późniejszym czasie był współnikiem „autobusu”, to skonstruował sobie pojazd rowerowy z dwóch rowerów połączonych obok siebie, z siedziskiem nisko dla dwóch osób. I uruchomił go po szutrowym gościńcu (asfalt nie był znany) przez ulicę Skorupki w stronę lasu „Korczunek”, bo tam odbywał się festyn. Widziałem jak z tego siedziska - kosza poruszał pedały, a obok niego siedziała jego żona.

Pamiętam jak będąc już w Seminarium Nauczycielskim w Cieszanowie, a brat mój Andrzej z żoną nauczycielką (Winusią) mieszkali w domu Władysława Kopfa na tzw. Borku w Żukowie, skąd brat dojeżdżał (4 km) rowerem do pracy w Sądzie Grodzkim w Cieszanowie, to gdy bywałem u niego, zawsze pojeździłem tam sobie po pastwisku. Gdy do Żukowa szliśmy piechotą z kolegą Jankiem Palczyńskim, a droga był z górki, bo akurat z Cieszanowa od obecnej Stacji Paliw przy ul. Kościuszki, aż do lasu przed Żukowem jest szosa z górki, to wzdychaliśmy obaj za rowerem i mówiliśmy z tęsknotą... „żeby choć mieć taki rower, nawet może być zepsuty, bez pedałów i łańcucha, byle się toczył sam z tej górki...”

Pierwszy męski zielony rower marki „Łuczniak” kupiłem sobie w 1933 r. w sklepie Żyda Zimmermana w Lubaczowie, za 105 zł zarobionych podczas pracy w Wydziale Powiatowym. Sklep ten był obok budynku i restauracji Mudreckiego przy ul. Szaszkiewicza (Wyszyńskiego). Na zał. fotografii z 1933 r. (z aparatu małoobrazkowego) stoję z rowerem pod lubaczowskim Zakładem Fotograficznym Wernera na zapleczu Ryn-

ku od strony ul. św. Anny (obok kpr. Hamulka). Nosiło się wtedy spodnie - pumpy, takie poza kolano i potem pończochy tzw. sztuce (z gumką pod stopą, oprócz skarpety), w zimie grubsze pończochy - sztuce włóczkowe. Rower ten zamieniłem potem z Andrzejem Gilem za półwysigową balonówkę marki „Kamiński” o drewnianych obręczach - rafkach, z szerokimi balonowymi oponami, z klipsami na pedałach, i z kierownicą „baranie rogi”. Był to jak na tamte czasy godny podziwu rower.



Wśród wielu zabaw mego dzieciństwa, była i gra „W guziki”. Te odbijaliśmy od słupka lub muru, do wygrzebanej w ziemi jamki. Dopszykiwało się je potem grubym palcem, po jednym pszytyku przeciwnika i swoim. Kto pierwszy trafił do jamki, albo gdy guzik pokrył się (dotknął) z guzikiem kolegi, wygrywało się (zabierało) guzik przeciwnika. Liczyła się precyzja odbić na określonej odległość, wyczucie i wprawna ręka, dobre oko w ocenie odległości i użytej siły, jak i od guzika. Niektóre guziki odbijały się i leciały lepiej, inne wyraźnie słabiej. Mieć dobry guzik - było coś. Po cichu ginęły guziki z ubrań domowników, stąd brakowało ich w domach, bo i skąd było je brać, i matki zwróciły się o interwencję aż do ówczesnego księdza katechety Józefa Smaczniaka. Ten na lekcji religii podnosił temat, mówiąc „a teraz wyciągnijcie i pokażcie guziki”. Zaczynało się niechętnie grzebanie w kieszeniach, ale wyciągaliśmy, po czym ksiądz nakazywał oddać je w domu, pod rygorem że on się dowie. Ksiądz był autorytetem z którym dzieci się liczyły, i np. moja klasowa koleżanka - Józia Bartkiewicz żartobliwie ale natrętnie napastowana przez któregoś chłopca, chcąc by zaprzestał, straszyla go słowami: „Bo ja powie ksiendzowi...”. I skutkowało.

Nieodłączny koloryt towarzyszący świętom kościelnym - tzw. odpustom, nadawały kramy (23 IV na św. Wojciecha i 4 X na Matki Bożej Różańcowej). Na nich było mnóstwo, setki fajnych dla oczu dziecka drobiazgów, świecidełek i błyskotek budzących łapczywe pragnienie posiadania. Przede wszystkim dewocjonalia... dużo różańców, książeczek do modlenia, świętych obrazków, tłoczonych aluminiowych medalików na łańcuszkach, które wisiały na rozpostartym wzdłuż straganu od słupa do słupa sznurku lub niczym na kilogramy - w miednicach. Na gumkach wisiały trocinowe baloniki... trzymając za gumkę można je było odbijać jedną ręką, tj. rzucać i przyciągać do siebie, albo trzymając za gumkę, delikatnie podbijać nogą. Wnet się troty wysypały, ale co się oko nacieszyło, to się nacieszyło. Na sznurze lub przy słupie kramu - straganu wisiały wypieczone kolorowe ciasta, nanizane na nitki niczym korale, inne zawijane w tubach w celofan albo w bibułkę z siekanymi niczym pióropusz końcami. Na stołach kolorowe cukierki i zawijane w celofan przeozdobne piernikowe lukrowane serca i św. Mikołaje z naklejonym wizerunkiem świętego. Wszystko to dla dziecka „palce lizać”, i już od samego patrzenia „leciała ślinka”. Były blaszane pistolety na kabzie i korki. Kabze w wytłoczonym okrągłym tekturowym pudełeczku średnicy 5 zł, korki w takim 10 x 10 cm. Na stołach kolorowe trąbki, gwizdki, fujarki i blaszane koguciki z kolorowym piórkami niby ogonem, wszystko do dmuchania i wydobywania dźwięku. Miałem taki. Wszystko to było. Nie było natomiast wśród dzieci i młodzieży pieniędzy, a i rodziców nie było stać na kupowanie.

Eugeniusz Szajowski

Festiwal Kultur i Kresowego Jadła

Od niedzielnego południa 8 sierpnia tłumy ludzi ciągnęły do Baszni Dolnej – Sołotwiny na szósty już Festiwal Kultur i Kresowego Jadła. Ta impreza z roku na rok rozrasta się, cieszy się większym zainteresowaniem, nabiera rangi wydarzenia kulturalnego o charakterze ponadregionalnym, a nawet międzynarodowym. Magnesem ściągającym tak dużą ilość widzów w tym roku – oprócz wspaniałej pogody – była rekonstrukcja historyczna pt. „Odbicie jasyru przez hetmana Jana III Sobieskiego pod Niemirowem” w bitwie 1672 r., w wykonaniu Bractwa Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej i przedstawicieli Gminy Tatarskiej z Sokółki na Podlasiu, a do jasyru dali się wziąć jako jeńcy miejscowi mieszkańcy. Amatorzy dobrego jadła mieli okazję smakować potrawy przygotowane przez 53 wystawców, a którymi byli: koła gospodyń wiejskich, restauracje, jadalnie, bary, gospodarstwa agroturystyczne, producentów żywności.

Uczestniczyli oni w konkursie kulinarnym na najlepszą potrawę kresową, które oceniało jury pod przewodnictwem jednej z najpopularniejszych i najbardziej charakterystycznych polskich aktorek telewizyjnych i filmowych, jaką jest Bożena Dykiel. Znamy ją z seriali, jako: Miećkę Aniołową w „Alternatywach 4”, Walenciakową w „Czterdziestolatku”, Marię Potoczną w „Plebani”, Halinę Jańczak w „Domu”, Marię Ziębę w „Na Wspólnej”, a także jako Kasię w „Weselu”, Andzię w „Nocach i dniach”, szlachciankę w „Janosiku”, sąsiadkę Adasia w „Dniu świra”, kadrową w „Człowieku z żelaza”, Sonię w „Znachorze” i wielu, wielu innych filmach. W Baszni wystąpiła, nie tylko jako juror w konkursie kulinarnym, ale także w programie „Gotowanie z gwiazdą”, w którym dla publiczności przygotowywała bliny gryczane z śmietaną dla dzieci i kawior dla dorosłych. Aktorka Bożena Dykiel wraz z Małgorzatą Długoszą – Rząsą z Urzędu Marszałkowskiego i Zdzisławą Kiełtyką – doradczynią rolną, po degustacji 53 potraw przygotowanych na konkurs kresowego jadła, po ocenie ich smaku, regionalności, estetyki i poziomu prezentacji oraz sposobu trudności i czasu przygotowania potrawy, zdecydowały w kategorii „Koła Gospodyń Wiejskich” przyznać pierwsze miejsce paniom z KGW w Budomierzu za przygotowane pierogi bobowe babuni, II miejsce KGW w Łukawcu za gołąbki z kaszy gryczanej i III miejsce dla Stowarzyszenia „Kobiety razem” z Sobieciną k. Jarosławia za placek cebulowy z boczkami. Ponadto wyróżnienia przyznano dla: KGW

z Futor za pierogi z serem i szpinakiem, Lisich Jam za kołduny litewskie z barszczem czerwonym, Dachnowa za maczkę z gęsi po dachnowsku i Niemirowa (Ukraina) za barszcz ukraiński.

W kategorii „Restauracje i gospodarstwa agroturystyczne” I miejsce zdobył hotel „Feniks” Stefana Flisa z Lubaczowa za zrazy nadziewane z dzika, a wyróżnienie przypadło Zagrodzie „Roztocze” z Obszy za

pieróg jaglany od Kapronia z Obszy z brusznicą leśną na ciepło. W kategorii „Producenci żywności” główną nagrodę Grand Prix zdobyło Stowarzyszenie Myśliwskie „Cietrzew” z Lubaczowa za dzika z pieca chlebowego, a wyróżnienie zdobył Józef Jędrus z Sołotwiny za żurek na kwaśnym mleku. Miłośnicy muzyki słuchali występów zespołów artystycznych. Na plenerowej scenie grali, śpiewali i tańczyli: kapela podwórkowa „Ziomale” z Cieszanowa, połączone zespoły „Kresy” i „Niespodzianka” z gminy Lubaczów, „Wysoki Zamek” ze Lwowa, trio muzyczno-wokalne z Niemirowa oraz kabaret lwowski w wykonaniu kapeli „Ta joj” z Przemyśla. Miłośników historii obserwowali

popisy rycerskie, husarskie, turniej luczniczy w obozie tatarskim, tańce barokowe, pokazy życia obozowego polskiego i tatarskiego. Wiele atrakcji czekało dla dzieci.

– Ten festiwal, który organizujemy wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego, swoim bogactwem i wielokulturowością oraz tradycją dobrze promuje naszą gminę, powiat i całe Podkarpacie. Promujemy kresową kuchnię, smaczną, unikalną. Odkrywamy miejsca ciekawe, często tajemnicze. Zachęcamy tym samym do przybywania do nas, nie tylko raz w roku, z okazji tego festiwalu, ale częściej, zakochania się w tej przyrodzie, kulturze, ludziach tu żyjących. – powiedział wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Parlamentarzyści (posłowie z PSL, PiS i PO), przedstawiciele władz wojewódzkich (wicemarszałkowie i przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego oraz Wojewoda Podkarpacki) obecni na tym festiwalu, w swoich wystąpieniach, komplementowali poczynania gospodarcze wójta i władz samorządowych gminy, uznali tę imprezę za najbardziej masową na Podkarpaciu, integrującą ludzi ziemi lubaczowskiej, o dużych walorach patriotycznych, pielęgnującą to, co jest najlepsze i bogactwem tego kresowego regionu.

Adam Łazar

X Powiatowe Święto Sportu w Cieszanowie

Jubileusz Powiatowego Święta Sportu, organizowanego przez Powiatowe Centrum Kultury przy znacznej pomocy Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie, przypadł 25 lipca br. Miejscem sportowej rywalizacji gmin były obiekty sportowe zbudowane wokół Zespołu Szkół w Cieszanowie. W zawodach wzięli udział reprezentanci czterech gmin: Miasta i Gminy Cieszanów, Gminy Horyniec Zdrój, Gminy Lubaczów, Miasta Lubaczowa w ustalonych od lat konkurencjach.

W biegu sprinterskim na 100 m kobiet wygrała Joanna Pokrywka (M. i G. Cieszanów)

przed Magdaleną Siomą (G. Lubaczów) i Anetą Cisek (M. Lubaczów), a tej konkurencji wśród panów zwyciężył Daniel Krzeszowiec (M. Lubaczów) przed Kamilem Cynarem (M. i G. Cieszanów) i Dariuszem Jakimowiczem (G. Lubaczów). W biegu na 400 m pań pierwsza na mecie była Magdalena Sioma (G. Lubaczów), a za nią Aneta Cisek (M. Lubaczów) i Anna Pałczyńska (M. i G. Cieszanów). Panowie biegali na dystansie dwa razy dłuższym (800 m) i wygrał: Piotr Sopol (M. Lubaczów) przed Tomaszem Zygarlickim (G. Horyniec Z.) i Rafałem

Wingertem (M. i G. Cieszanów). W pchnięciu kulą najlepszą okazała się Beata Ilnicka (M. Lubaczów), II miejsce zajęła Daria Nowicka (M. i G. Cieszanów), III miejsce stało się udziałem Dominiki Nazarko (G. Horyniec Z.). Wśród panów najdalej kulę pchnął Krystian Młynarowicz (M. Lubaczów), a za nim uplasowali się: Jerzy Gielarowicz (M. i G. Cieszanów) i Józef Furgała (G. Lubaczów). W skoku w dal wśród pań wygrała Aneta Cisek (M. Lubaczów) przed Honoratą Tymczyszyn (G. Horyniec Z.) i Izabelą Staroń (G. Lubaczów), a wśród panów najdalej skakał Wojciech Puchała (G. Lubaczów) i wygrał przed Andrzejem Kogut (M. i G. Cieszanów) Danielem Krzeszowiec (M. Lubaczów). Siłacze ścigali się o to, kto najwięcej razy wycisnie odważnik. Wygrał Tobiasz Kubiszyn (M. Lubaczów) przed Jakubem Sowińskim (G. Lubaczów) i Rafałem Wingertem (M. i G. Cieszanów).

Widowiskową konkurencją był bieg w workach. Najszybszy okazał się Mateusz Kubiszyn (M. Lubaczów), a za nim na metę przybiegli – Daniel Jakimowicz (G. Lubaczów) i Wiesław Kamiński (M. i G. Cieszanów). Do przeciągania liny stanęły czteroosobowe drużyny (trzech

KTO NA WÓJTA, BURMISTRZA

Wybory już wkrótce. Gielda wyborcza ruszyła. Aspirujący do władzy wychylają się z cienia. Wszyscy aktualni burmistrzowie i wójtowie z wyjątkiem burmistrza Lubaczowa Jerzego Zajęca ponownie zamierzają ubiegać się o sprawowany urząd. Wymowny to znak. Zaświadcza, że sprawowana władza to nie katorżnicza praca. Gra jest warta świeczki. Apanaże władza miasta czy gminy stają się porównywalne z zawartością portfeli parlamentarzystów. Poza tym nie zapominajmy to burmistrz, wójt na terenie gminy jest największym chlebodawcą. *Wójt, burmistrz, – to połączenie premiera z prezydentem – mówi prof. Reguński – Jako premier dogaduje się z lokalnym samorządem, czyli radą gminy, ale ponieważ został wybrany bezpośrednio przez społeczność nie jest od radnych zależny. Prowadzi własną politykę.*

Niektórzy już wystartowali z akcją wyborczą. Jako pierwsza z promocją swojej osoby ruszyła burmistrz Oleszyc pani Maria Janowska Placek. - Jest obecna na każdej imprezie, uroczystości. Znajduje też czas aby odwiedzać miejscowości, do których długo nie zaglądała. I te pozdrowienia. Raptem wszyscy stają się dla niej bliskimi znajomi – słyszę od mieszkańców Oleszyc.

Oczywiście startujący burmistrzowie i wójtowie, w przeciwieństwie do swoich konkurentów, są w zdecydowanie lepszej sytuacji. Urzędowo wszędzie mogą się pokazywać. Ich obietniczki mają większą rangę. Włodarzom

panów i 1 pani). Zwyciężyła drużyna z Cieszanowa przed miejską z Lubaczowa i gminy Lubaczów. W wieloboju kadry kierowniczej wygrał reprezentant z Cieszanowa przed Lubaczowa miasta i gminy Horyniec Z. W piłce siatkowej mężczyzn, pod nieobecność siatkarzy z Oleszyc, wygrała drużyna z gminy Lubaczów przed swoimi kolegami z miasta Lubaczowa i Cieszanowa. Na rowerowym torze przeszkód najlepiej poradził sobie Dariusz Pliszko z Cieszanowa przed Dawidem Maszlanką z Horyńca Z. i Przemysławem Góreckim z miasta Lubaczowa. Na kortach tenisa ziemnego najlepszym okazał się Krzysztof Tryniecki z Lubaczowa, drugim był Artur Cynar z Cieszanowa i trzecim Zygmunt Juzwa z Horyńca Z. W mini piłce nożnej wygrali juniorzy z gminy Lubaczów przed swoimi rówieśnikami z miasta Lubaczowa i Cieszanowa.

W klasyfikacji ogólnej wygrali sportowcy z miasta Lubaczowa, II miejsce zajęli sportowcy z Cieszanowa, III miejsce z gminy Lubaczów i IV miejsce z Horyńca Zdroju. Pamiątkowe puchary i nagrody oraz dyplomy, przygotowane przez Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie, wręczyli starosta lubaczowski Józef Michalik.

Adam Łazar

gmin łatwiej też w kampanii wyborczej zjednać a nawet skłonić załogi instytucji i placówek im podległych do poparcia swojej osoby. Ponadto dysponując władzą mają wiele sposobów aby skutecznie i to zawczasu zneutralizować potencjalnych konkurentów.

Trzeba aktu niezwyklej odwagi, aby pracując na terenie gminy, konkurować w wyborach z aktualnie panującym włodarzem. Dlatego też praktyką jest, że starują osoby pracujące poza gminą, albo są w stanie wojny z administratorem gminy i nie mają już nic do stracenia. Przypomnijmy gdy w wyborach w 2002 roku Zdzisław Zadworny ubiegał się o fotel burmistrza Cieszanowa był pracownikiem Starostwa. Z kolei w Starym Dzikowie Aniela Hulak, biorąc udział w wyborach, była w konflikcie z ówczesnym wójtem

Niezależnie od Marii Janowskiej Placek o fotel burmistrza Oleszyc ubiegać się będzie również Andrzej Gryniwicz. Będąc radnym i mieszkańcem Oleszyc, oraz wicedyrektorem Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie, jest doskonale zorientowany w problemach gminy. Moi rozmówcy z Oleszyc z entuzjazmem mówią o tej kandydaturze. - Jest nasz, tu się urodził tu mieszka, rozmawia z ludźmi, wiadać u niego gospodarską troskę o sprawy gminy. Inni dodają - czas najwyższy aby w Oleszycach nastąpiła zmiana warty. Jednakże Andrzej Gryniwicz będzie miał trudne zadanie – mówi jeden z radnych – będzie się musiał zmierzyć z panią, która sztukę marketingu wyborczego opanowała do perfekcji.

W Horyńcu konkurentem w wyborach dla wójta Ryszarda Urbana będzie startujący z ramienia PSL Sebastian Serkis - aktualny pracownik lubaczowskiego oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Klarowna jest również sytuacja w gminie **Wielkie Oczy**. Tutaj już zadeklarowanym kandydatem na wójta, oprócz obecnego jest Tomasz Lorenc. Ten mieszkaniec Wielkich Oczu, mimo młodego wieku w życiu publicznym nie jest nowicjuszem. Pracował w Powiatowym Centrum Kultury i Sportu a aktualnie pełni funkcję zastępcy dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Lubaczowie. Ponadto ma opinię aktywnego radnego w swojej gminie. Co niektórzy twierdzą, że będzie miał trudne zadanie. Wójt Władysław Strojny jest mieszkańcem Łukawca. A właśnie największe miejscowości w gminie, w dużej mierze decydują o wygranych wyborach. Jednakże za Tomaszem Lorensem przemawia młody wiek, dynamizm i doświadczenie w pracy samorządowej. Poza tym wójt W. Strojny przez ostatnie pięć kadencji pełni funkcje wójta, co stanowi swoisty rekord nie tylko w powiecie ale i w województwie.

W gminie **Stary Dzików** oprócz obecnej pani wójt Anieli Hulak startować zamierza Barbara Małecka. Przypomnijmy, osoba ta pełniła funkcje dyrektora ekonomicznego Zespo-

łu Szkół i z tego stanowiska przez panią wójt została zwolniona. Ubiegać się więc będzie o fotel włodarza gminy w aureoli „męczennika”. Taka sytuacja budzi współczucie i jest korzystna dla p. B. Małeckiej. Również Anieli Hulak w wyborze 8 lat temu na wójta pomógł fakt, że została przez wójta odwołana ze stanowiska dyrektora Zespołu Szkół. O fotel wójta będzie się ubiegał również Stanisław Zajęca, który w poprzednich wyborach z Anielą Hulak przegrał tylko kilkunastoma głosami.

W **Cieszanowie** zamiar ubiegania się o kolejną kadencję zapowiedział już burmistrz Zdzisław Zadworny. Jak dotąd nie ujawnili się jeszcze oficjalnie kontrkandydaci. Niemniej jednak na terenie gminy, jak też w samym Cieszanowie, powszechnie wymieniany jest Zbigniew Wróbel - były dyrektor Zespołu Szkół w Nowym Lublińcu i drugą kadencję przewodniczący Rady Powiatu. Moi rozmówcy podkreślają, że posiada umiejętności skupiania wokół siebie ludzi i pozyskiwania ich sympatii. Cechuje go duża wrażliwość społeczna, takt i otwartość na ludzkie sprawy. Jest osobą znającą doskonale problemy mieszkańców gminy. Przypominają, że Zbigniew Wróbel jest samorządowcem z dużym doświadczeniem. Był radnym wojewódzkim, przez wiele kadencji gminnym a nawet przewodniczącym Rady Gminnej w Cieszanowie. Twierdzą, że posiada dobre przygotowanie do pełnienia funkcji burmistrza.

Wśród potencjalnych pretendentów na szefa cieszanowskiego magistratu wymienia się również Wojciecha Brozia - szanowanego nauczyciela miejscowej szkoły i doświadczonego radnego gminnego trzech kadencji. Wojciech Broż to najbardziej aktywny i dociekliwy radny Rady Miejskiej, znany z odważnych, merytorycznych wystąpień.

Najpewniejszym swego stanowiska może być wójt **gminy Lubaczów** Wiesław Kapel. Właściwie nie czuje się zagrożony i bardzo wątpliwe aby ktoś z nim próbował stanąć do pojedynku. Podobną sytuację mamy w gminie **Narol**. Tutaj burmistrz Stanisław Woś ma mocną ugruntowaną pozycję i nie wymieniani są konkurenci.

Przytoczone prognozy nie są ostateczne a lista startujących nie jest pełna. Z pewnością pojawiają się nowe nazwiska. W każdym razie jesienne wybory samorządowe będą wyjątkowo emocjonujące. Jak nigdy dotąd kroi się zmiana warty. Przypomnijmy, że w wyborach przed czterema laty, tylko w dwóch samorządach (Lubaczów i Horyniec) nastąpiła zmiana władzy. A dwie kadencje, jak mówi krajowa statystyka, to optimum i tylko nielicznym udaje się po raz trzeci zająć fotel burmistrza czy wójta.

Marian Ważny

**16 lipca**

W podróż po pijanemu z **Lukawca** do **Lubaczowa** wybrał się Grzegorz T.

18 lipca

W **Nowym Bruśnie** nieznani sprawcy ze ściany stodoły Jana M. oderwali i skradli deski na sumę 1000 zł.

W **Cewkowie** Józef R. będąc w stanie nietrzeźwym wyruszył w podróż samochodem Peugeot.

19 lipca

W **Lubaczowie** Mariusz H. (Kurierów AK) na szkodę Wiesława B. dokonał kradzieży roweru górskiego „Grant” wartości 400 zł.

W **Lubaczowie** w zakładzie jubilerskim Krystyna M. przywłaszczyła sobie omyłkowo wydany złoty łańcuszek wartości 800 zł.

20 lipca

W **Opacie** Edward K. uchyla się od płacenia alimentów na rzecz Tomasza, Damiana, K.

21 lipca

W **Lubaczowie** Tomasz M. wobec żony Anny kierował groźby pozbawienia życia.

W **Lubaczowie** nietrzeźwy (2,26 promila alkoholu w wydychanym powietrzu) Zdzisław Sz. prowadził samochód Renault Megane.

W **Baszni Dolnej** Kamil S. został oszukany przez Wojciecha C. z Lublina poprzez fikcyjną sprzedaż „Allegro” dwóch twardych dysków PATA w cenie 154 zł.

22 lipca

W prowadzeniu jest sprawa odmowy przyjęcia do szpitala i narażenia życia Emilii Cz. z **Starego Lublińca**.

W **Lisich Jamach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał pijanego rowerzystę Romana K.

24 lipca

W **Rudzie Różanieckiej** po pijanemu wsiadł na rower Jan Cz. oraz Tomasz K.

26 lipca

W **Podemsczyźnie** Dawid G. przy pomocy młotka, w samochodzie „Seat Cordoba” własności Wiesława K. wybił szyby.

W **Krowicy Samej** nieznany sprawca na szkodę EXPERTBUD Jarosław dokonał kradzieży krawężników i kostki brukowej wartości 600 zł.

W **Lukawcu** po pijanemu rowerem na przejażdżkę wyruszył Józef S.

W **Lubaczowie** z przedpokoju domu mieszkalnego Stanisławy J. nieznany sprawca skradł 1500 zł.

W **Młodowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymała nietrzeźwego rowerzystę Wiesława A. a w **Nowym Dzikowie** Henryka Ż.

28 lipca

Na trasie **Dachnów – Lubaczów** nietrzeźwy (1,88 promila alkoholu w wydychanym powietrzu) Rafał G. z **Niwiek Horynieckich** podróżował samochodem Audi.

Na rozprawie w Sądzie Rejonowym w **Lubaczowie** Władysława i Irena N. z Ułazowa złożyły fałszywe zeznania.

30 lipca

W **Oleszycach** nieznani sprawcy Waldemarowi P. skradli portfel z kartą bankomatową, dokumentami i pieniędzmi (500 zł).

27 lipca

W **Lubaczowie** nieznani sprawcy włamali się do stacji paliw przy ulicy Mickiewicza i dokonali kradzieży 2 kosiarek spalinowych, 3 prostowników i narzędzi wartości 7 tys. zł.

W **Lubaczowie** z mieszkania Aliny K. (ul. Rejtana) nieznany sprawca dokonał kradzieży 2200 zł.

31 lipca

W **Oleszycach** nieznani sprawcy włamali się do bagażnika samochodu Pawła W. i dokonali kradzieży kluczy, gaśnicy, 51 l. płynu do spryskiwania i 51 l. paliwa.

W **Dachnowie** nieletni Janusz B. będąc po wódce wyruszył w podróż samochodem „Audi 80”.

1 sierpnia

Na Stadionie w **Oleszycach** aż pięciu kobietom: Ewie J., Angelice, Agacie i Izabeli T. i Elżbiecie K.

nieznani sprawcy skradli torebki. Z kolei w **Wielkich Oczach** Zdzisławowi S. nieznany sprawca skradł telefon komórkowy EMPORIA TALK.

2 sierpnia

W niedzielne popołudnie mieszkanka **Wielkich Oczu** skradziono telefon marki Emporia Talk. Powiadomieni funkcjonariusze już po kilku minutach zobaczyli śpiącego na parkowej ławce znanego już z wcześniejszych kradzieży 48-letniego mieszkańca Żmijowisk. Obudzony mężczyzna przyznał się do kradzieży i oddał telefon.

W **Starych Oleszycach** Stanisław P. będąc po alkoholu wybrał się na przejażdżkę rowerową. Aż do Oleszyc będąc po wódce przybył na motorowerze Rafał G. z **Wólki Krowickiej**.

W **Rudzie Różanieckiej** po pijanemu na przejażdżkę rowerową wyruszyli Władysław W. oraz Andrzej R.

W **Lukawcu** Ryszard T. uchyla się od płacenia alimentów na rzecz dzieci Małgorzaty i Moniki T.

3 sierpnia

Z **Baszni Dolnej** do Horyńca dotarł na rowerze po pijanemu Karol L.

W podróż motorowerem w stanie nietrzeźwym wybrał się z **Cieszanowa** do Lubaczowa Janusz G.

5 sierpnia

W Starym Lublińcu ciężarowy samochód Renault w nocy wpadł do przydrożnego rowu. Mimo niemal całkowicie zniszczonej kabiny, kierowca samochodu nie odniósł żadnych obrażeń. Niestety całkowitemu zniszczeniu uległa murewana kapliczka w którą uderzyła ciężarówka, a znajdujący się w niej obraz wypadł na zewnątrz. Policjanci zabezpieczyli obraz, a następnie przekazali go proboszczowi w Starym Lublińcu.

W **Lubaczowie** poprzez obrzucanie 11 surowymi jajami uszkodzona została elewacja budynku mieszkalnego Genowefy K. Straty – 800 zł.

6 sierpnia

W **Radrużu** z gospodarstwa rolnego Ignacego Z. nieznany sprawca dokonał kradzieży 100 l. paliwa z kombajnu „Bizon” i ciągnika „Urus”.

7 sierpnia

W **Nowej Grobli** przed sklepem Tadeusz I. oraz Czesław T. dotkliwie pobili Zdzisława B.

8 sierpnia

W połowie lipca pomiędzy **Lubaczowem** a **Opaką** nieznani sprawcy zniszczyli 12 znaków drogowych. Sprawcami okazali się mieszkańcy Opaki, 21-letni Krystian i 20-letni Damian. Wracając do domu postanowili „zabawić się” znakami

W **Narolu** od października Bogusław M. uchyla

się od płacenia alimentów na rzecz syna Mateusza S.

Do **Dębina** będąc nietrzeźwym przybył rowerem nieletni Łukasz E. z **Narola**.

W **Horyńcu** nieznany sprawca Lucynie Z. skradł telefon komórkowy „Sony Ericsson” wartości 500 zł.

W **Nowym Siole** nieznany sprawca włamał się do opuszczonego budynku mieszkalnego Stanisława B. i dokonał kradzieży dłu do drewna, żeliwnych płyt kuchennych, metalowych pokryw i skrzynek bezpieczników.

9 sierpnia

W **Nowym Lublińcu** Łukasz L. mając we krwi 1,82 promila alkoholu wsiadł za kierownicę samochodu Fiat CC. A w **Dachnowie** Marian Z. będąc po wódce wyruszył na przejażdżkę rowerem.

W **Lubaczowie** Marian Z. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.

Z **Młodowa** do Lubaczowa po pijanemu na rowerze wyruszył Eugeniusz F. Na przejażdżkę rowerową po wódce wybrał się również Tadeusz S. z **Lisich Jam**.

W **Lubaczowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę BMW Adama M. z **Starego Siola**.

W **Lisich Jamach** Tadeusz S. i Eugeniusz H. mimo zakazu i to w stanie nietrzeźwym wyruszyli na przejażdżkę rowerową. Po pijanemu rowerem z Piastowa do Lubaczowa wyruszył również Ryszard D.

Z placu budowy Domu Ludowego w **Krowicy Samej** nieznany sprawca na szkodę Kazimierza D. z **Rzeszowa** skradł kamerę przemysłową wartości 700 zł

13 sierpnia

W **Horyńcu** aż dwóch rowerzystów było po alkoholu: Józef C. z tej miejscowości oraz Ryszard K. z **Puchacz**.

15 sierpnia

W **Niemstowie** wybuchł pożar stodoły, w której znajdowało się siano i maszyny rolnicze. Właścicielka Wanda R. poniosła straty w wysokości 22000 zł.

16 sierpnia

W **Wólce Krowickiej** Stanisław F. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf. W **Wielkich Oczach** Przedsiębiorstwo Budowlane w Lubaczowie bez zezwolenia z terenu przy obiekcie sportowym wydobywało piasek.

22 sierpnia

Policjanci z komendy w **Lubaczowie** interweniowali z związku z kradzieżą paliwa z samochodu ciężarowego oraz koparki zaparkowanych przy ulicy Kościuszki. Na miejscu kradzieży policjanci zatrzymali trzy osoby mogące mieć związek z kradzieżą ponad 200 litrów oleju napędowego.

W **Cieszanowie** w czasie trwającego „Cieszanów Rock Festiwal” pijany 24-letni mieszkaniec Oleszyc uszkodził na parkingu kilka aut, a uciekając z miejsca zdarzenia uderzył w 19-latkę. Pomimo natychmiastowej pomocy mężczyzna zmarł w szpitalu. Sprawca wypadku został zatrzymany, jak się później okazało był nietrzeźwy, nie posiadał również uprawnień do kierowania samochodami. Prawo jazdy zostało mu już wcześniej zabrane za kierowanie samochodem będąc w stanie nietrzeźwości.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

Jeden dzień w Lubaczowie (3)

Głodnym i spragnionym - won!

O godzinie 8-mej, 9-tej oraz 17-tej na fali średniej FM bodajże 963 MHz nadaje „Radio Lubaczów”. Zachęcony do posłuchania, już o 8-mej włączam. Jest. Zapowiadają w niedzielę 8 sierpnia „Festiwal kultur i kresowego jadła” w Baszni Dolnej. W programie: rozbicie obozów polskiego i tatarskiego, kapela „Ziomale...”, konkurs kulinarny i pokaz kulinarny popularnej aktorki Bożeny Dykiel, zespoły „Kresy” i „Niespodzianka”, popisy rycerskie i husarskie, turniej łuczniczy, zespoły ze Słowacji i Ukrainy, rekonstrukcja historyczna „Odbicie jasyru przez hetmana Jana Sobieskiego pod Niemirowem”, kabaret lwowski w wykonaniu zespołu „Ta joj” z Przemyśla, pokaz rękodziełnictwa i in. Rekonstrukcje historyczne realizuje Bractwo Rycerskie Ziemi Sandomierskiej i przedstawiciele Gminy Tatarskiej z Sokółki z Podlasia.

Dalej „Radio Lubaczów” podaje, że Powiatowy Urząd Pracy w Lubaczowie poszukuje pracowników: drwal, sprzedawca w sklepie motoryzacyjnym, kontroler produkcji, tokarz, ślusarz, spawacz metodą mig-mag, operator obrabiarek sterowanych numerycznie, stolarz meblowy, lektor j. angielskiego, sprzątaczkę, sprzedawcę, barmana, piekarsa i in. Zawiadamia też, że parafia przy konkatedrze organizuje „Wakacyjny kurs przedmałżeński” (tu pomyślałem, czy nie powinno być obowiązkowego kursu „Instrukcja obsługi człowieka”...

Potem Radio nadaje relację z okolic Krzeszowa i Niska, z trwającej właśnie lubaczowskiej ok. 80-osobowej pielgrzymki na Jasną Górę. Grupę lubaczowskich pątników prowadzi ks. W. Górniak z parafii św. Stanisława w Lubaczowie. Do pokonania 360 km, niektóre odcinki będą nawet 35 km. Naprzód grupa przemierza trasę sama, po kilku dniach łączy się z grupą zamojską i tomaszowską. Razem mieli dotrzeć do Częstochowy po 13 dniach, tj. 14 sierpnia.

W niedzielę Radio Lubaczów o godz. 11-tej transmituje mszę z lubaczowskiej prokatedry (dobry pomysł dla tych, którzy z racji wieku czy choroby nie mogą być w kościele). Krótkie zapowiedzi „Radia Lubaczów” przeplatane są muzyką, może niekiedy „za ostrą” jak dla starszych, ale prowadzi młodzież, więc jaka ma być... Głos żeński wyraźny, męski „w fazie eksperymentu”. Można by wolniej, nie wszyscy słuchacze są tacy szybcy w odsłuchu... Nikt nie jest doskonały, ja też. Ogólnie, b. dobrze że Radio istnieje, należy pogłębiać ofertę przekazu, i... tak trzymać!

Będąc potem „w mieście”, tradycyjnie nie umiem nie podejść pod tablicę ogłoszeń na kościelnym murze. Zastaję klapsydry: Piotr Hypiak lat 90, Aniela Kudyba lat 92, Jakub Żurawel z Opaki lat 4,5. Ten ostatni wiek wzbudza emocje... dwa dni potem (5.08) pisały Nowiny... ojciec lat 27 zabrał synka lat 5 na przejażdżkę quadem (taki czterokołowy motocykl), i przy cofaniu na podwórku pojazd po zderzeniu z ogrodzeniem przewrócił się i przygniótł dziecko, które przewiezione do rzeszowskiego szpitala, zmarło mimo wysiłków lekarzy. Jedyne dziecko, tragedia... Obok plakat-afisz informujący o „Festiwalu kultur i kresowego jadła” w Baszni Dolnej. Niestosowne, niesmaczne ułożenie plakatu obok klapsydr. Zabawa przy nieszczęściu.

Wracam z zakupami ze sklepu, przy dawnej ul. Piotra i Pawła (obecnie Orzeszkowej). Przy furtce stoi pani Potuczko - Wójciak. „I co tam będzie w Kresowiaku? Co Pan napisze, czy będzie „Jeden dzień w Lubaczowie”?” Nie obiecałem. Ale to miłe że kogoś to interesuje, że ktoś to czyta, oczekuje. „Proszę wstąpić! Opowiem Panu jak to wkraczali Sowietzi, a ja miałam może 10 lat.” Zakupy ciąży mi w rękach, zapowiedziałem się na „inny raz”.

W „Życiu podkarpackim” z 4 sierpnia w artykule „Nieprzyjazny parkingowy” czytelniczka skarży się, że korzystając często z jedyne go w Lubaczowie parkingu, który od jakiegoś czasu jest płatny, musi się nasłuchiwać złośliwości osoby zbierającej opłatę. „Za każdym razem ma do mnie jakieś pretensje... krzyczy, że źle zaparkowałam... jakby robił mi łaskę że pozwala mi zaparkować... Parkingu nie mogę zmienić, bo nie ma ich po prostu w Lubaczowie” - wyżyła się czytelniczka. Czy tak jest w istocie? Z parkowaniem dobrze nie jest, wręcz nawet fatalnie („jaki jest koń - każdy widzi”).

Chodnikiem ul. Kościuszki przechodzi kobieta. Pilnie szukam w pamięci... no tak... i kłaniam się z głębi podwórza. To moja dawna nauczycielka j. polskiego z podstawówki (SP nr 2), pani Tabacek. Z całą

pewnością wniosła pozytywną cząstkę w moją polszczyznę. Każdy ma takich nauczycieli, których pamięta pomimo upływu lat, czasami nawet dziesięcioleci, takich co byli dobrzy w fachu, choć wtedy wymagający. O dziwo tych wymagających a sprawiedliwych w ocenie, pamięta się i szanuje bardziej, i tak jest że dopiero po latach docenia się ich pozytywną rolę w naszej edukacji. Pamięta się dobrych nauczycieli...

Na afiszu pod Domem Kultury, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubaczowie w ramach programu „Czas na aktywność w Gminie Lubaczów” oferuje bezpłatne szkolenia w zawodach: sprzedawca z obsługą

kas fiskalnych i komputera, opiekun, technolog robót wykończeniowych, fryzjer, piekarz, operator wózków widłowych, tynkarz. Oferuje także in. szkolenia i poradnictwo w zakresie podnoszenia swojej użyteczności społecznej, i kurs Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych.

Z gazety dowiedziałem się że od 2 sierpnia przez prawie 2 miesiące (do 18 września) za-



kursy pociągów Przewozów Regionalnych na trasie Jarosław - Horyniec, i odwrotnie. A miałem wracać pociągiem. Zmiany wynikają z budowy wiaduktu drogowego na trasie przyszłej obwodnicy Jarosławia. Tam prace przebiegają pod torami, i te okresowo zostały rozebrane. Uruchomiona jest zastępcza komunikacja autobusowa, ale z pominięciem Zagród, Nowej Grobli, Korzenicy, Surochowa i Muniny, natomiast z przystankami w Horyńcu, Baszni, Lubaczowie, Oleszycach, Bobrowce i Jarosławiu.

Wesołą ciekawostkę znalazłem w sklepie obuwniczym „Ambra” - obuwie dla całej rodziny (naprzeciw poczty), tj. napis przy wejściu: „Nie wchodzić z jedzeniem, piciem i lodami!”, a właśnie metr obok kupiłem sobie małego loda, i już z tym lodem miałem wejść, gdy napis mnie zmroził bardziej niż lód. Stałem niedowierzając. A jakby ktoś nie umiał czytać (widocznie uważa się że tu są tacy), to pod spodem jest to samo ale pismem obrazkowym: przekreślony lód, przekreślona kanapka i przekreślona butelka. Pocięszam się (tego pomysłodawca nie przewidział), że osoba niewidoma i tak tam wparuje, z lodem i kanapką w jednej ręce, a butelką mineralnej w drugiej. I będzie! A wydawałoby się, że to już nie te czasy... bo kto w dzisiejszych czasach tak przepędza klientów... raczej nosi się za klientem popielniczkę i trzyma w gotowości koszyk, gdyby przypadkiem miał zamiar wyrzucić papiera, byle tylko zechciał wejść i zaszczyścić sklep swoją obecnością. A tu? To jedyny taki zakaz w całej sieci handlowej Lubaczowa (szukałem). Dla równowagi, podoba mi się napis - oferta sklepu obuwniczego „Eksbut Mława” naprzeciw parku, gdzie przy drzwiach piszą: „Jedziesz w góry, na wycieczkę? Masz odpowiednią obuwie? Wstąp do nas!” No prawda że miło? Że można normalnie? To ja rozumiem- reklama dźwignią handlu! A mogliby napisać: „Nieuczestni, nieopalen, zbyt normalni, zadowoleni i żujący gumę... jednym słowem: głodnym i spragnionym - won!”

Adam Szajowski

**Przedsiębiorstwo Usług komunalnych
Produkcyjnych i Handlu Spółka z o.o. w Lubaczowie**
37-600 Lubaczów, ul. Kraszewskiego 7, tel. 16 632 16 70
KONTO: PEKAO S.A. LUBACZÓW nr 90 1240 2584 1111 0000 3944 5393

**GRAFIK
ODBIORU OPAKOWAŃ SZKLANYCH, MAKULATURY I ODPADÓW
PLASTIKOWYCH Z POSESJI PRZY ULICACH:**

- Krótka, Kościuszki, Orzeszkowej, Asnyka, Staffa, Dąbrowskiej, Baczyńskiego, Techniczna,
Broniewskiego, Nałkowskiej, Cicha, Żelichówka, Walecznych Techniczna, Myśliwska, Kurierów AK,
Słowackiego, Krasińskiego, Sucharskiego, Hubala, Kolejowa,

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ
PONIEDZIAŁEK 04.01.2010 r	PONIEDZIAŁEK 01.02.2010 r	PONIEDZIAŁEK 01.03.2010 r	SOBOTA 10.04.2010 r
MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ
SOBOTA 08.05.2010 r	PONIEDZIAŁEK 07.06.2010 r	PONIEDZIAŁEK 05.07.2010 r	PONIEDZIAŁEK 02.08.2010 r
WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
PONIEDZIAŁEK 06.08.2010 r	PONIEDZIAŁEK 04.10.2010 r	SOBOTA 06.11.2010 r	PONIEDZIAŁEK 06.12.2010 r

- w określonym terminie worki ze szkłem, makulaturą i plastikiem wystawiać przy kubie na śmieci,
przed posesją (dostarczone worki na odpady są wielokrotnego użytku)

UWAGA - DOTYCZY ODPADÓW SKŁADOWANYCH W KUBŁACH

- jednokrotne opróżnianie kubła w ciągu m-ca odbywa się w drugi poniedziałek m-ca, koszt - 14 zł brutto za m-c
- dwukrotne opróżnianie kubła w ciągu m-ca odbywa się w pierwszy i trzeci poniedziałek m-ca, koszt 28 zł brutto za m-c
- czterokrotne opróżnianie - koszt - 40 zł brutto za m-c

SUROWCE WTÓRNE GROMADZONE SELEKTYWNIE

MAKULATURA - WOREK NIE-BIESKI	SZKŁO - WOREK ZIELONY	PLASTIK - WOREK ŻÓŁTY
WRZUCAMY - gazety, książki, zeszyty - katalogi, prospekty, foldery - torby i worki papierowe - tektury i kartony oraz opakowania wykonane z tych materiałów	WRZUCAMY - opakowania ze szkła kolorowego i białego wolne od zanieczyszczeń - stłuczkę szklaną wolną od zanieczyszczeń metalami i tworzywami (dotyczy nakrętek)	WRZUCAMY - czyste opakowania po płynach i napojach (PETY) - pojemniki po środkach czystości
NIE WRZUCAMY* - papieru i tektury pokrytych folia i metal. lub z tw. szt. (opakowań po napojach, mleku - Tetra Pak). - kalki, zabrudzonego i tłustego papieru np. z masła, margaryny - papieru samokopiującego	NIE WRZUCAMY* - lustra, szkła zbrojonego, szyb, porcelany - żarówek i lamp neonowych - zakrętek, kapsli, korków - zawartości (np. zepsutego soku ponieważ zanieczyszczy całą zawartość worka).	NIE WRZUCAMY* - pojemników po olejach silnikowych - reklamówek, woreczków foliowych - art. wykonanych z połączenia tworzyw szt. z innymi materiałami - akcesoriów samochodowych z tworzyw - opakowań po art. spożywczych np. margaryn, jogurtów, lodów itp

UWAGA:

Surowce wtórne niewłaściwie gromadzone nie będą odbierane.
Odpady oznaczone * należy gromadzić w pojemnikach metalowych.
Do kubła nie wrzucamy gruzu, ziemi i darniny.